Nr 245 | Kraków, niedziela 4 września 1904 | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 3 września.

Ilustracye na czasie.

Mowy i fakta dni ostatnich.

Dr Körber do podwładnych sobie urzędników politycznych:

Widząc was przed sobą, dodaję z naciskiem, że państwo powinno być zawsze i tylko sprawiedliwe. Nie można brać w rachubę żadnych podstępów w interpretacyi ustaw, żadnej dowolności w ich stosowaniu.

Dr Körber do urzędników sądowych:

Pragniemy sprawiedliwego sądownictwa. W kraju, jak Galicya, który stopniowo dźwiga się z dawniejszego zaniedbania, nie ma pewniejszego drogowskazu ku podniesieniu się, jak sprawiedliwe sądy... Jakąż lepszą ochronę można tu utworzyć dla sumienia sędziów nad sprawiedliwe, niepodlegające żadnym wpływom sądownictwo?!... Duch, w myśl którego z ustawą w ręku sprawiedliwość ma być wymierzana, stał się inny i pragnie przystosować się do naszej generacyi.

Dr Körber o konstytucyi austryackiej i walkach narodowościowych:

Dziś walki narodowościowe wrą gwałtowniej, stało się to jedynie wskutek konstytucyi, którą, co dziwne, chcą właśnie porwać ci, których głos bez niej brzmiałby o wiele ciszej... Liczne, wspólne interesy potworzyły się pomiędzy ludami. Państwo posiada ustawy zasadnicze, które każdemu narodowi dają gwarancyę, że głos jego będzie wysłuchany.

Namiestnik hr. Potocki do dra Körbera:

Żądam od każdego urzędnika, aby przy spełnianiu swego zadania potrzeby ludności miał zawsze przed oczyma i aby przy sprawiedliwem stosowaniu ustawy kierował się zawsze przedmiotowością i bezstronnocią.

Dr Körber do namiestnika:

Spokój w Galicyi ugruntował się, każdy poszczególny mieszkaniec czuje się bezpiecznym w poczuciu swej wolności i swego prawa.

Wszystko to są mowy recepcyjne wedle stenograficznego sprawozdania urzędowej „Gazety lwowskiej“.

A teraz fakta:

Starosta Bobrzyński zakazuje na 28 z. m. odbycia zgromadzenia w Borysławiu, gdyż jeszcze „nie nastąpił tam spokój“.

Policya krakowska zakazuje odbycia zgromadzenia w Krakowie, zwołanego na przyjęcie dra Körbera również z obawy „niepokojów“.

Policya lwowska rozpędza na koniach, z szablami w garści, pochód Rusinów, chcących przed namiestnictwem zademonstrować protest swój przeciw praktykom administracyjnym w Galicyi wschodniej. W czasie ataku kilka osób rannych, nadto blisko 10 osób aresztowanych. Wprawdzie demonstracyjne pochody w państwie konstytucyjnem nie są zbrodnią — ale w czasie demonstracyi znajdował się w namiestnictwie dr Körber.

Prokuratorya lwowska konfiskuje w jednym dniu aż 5 dzienników za ogłoszenie rezolucyi, uchwalonej na wiecu ruskim.

Policya lwowska aresztuje i odprowadza pod eskortą na inspekcyę strejkujących handlowców, którzy udali się w deputacyi do sklepu, by przedłożyć właścicielce swe żądania.

Prokuratorya tarnopolska konfiskuje tamtejsze pismo „Tygodnik tarnopolski“ za artykuł p. t. „Premier w Galicyi“, omawiający, czego kraj domaga się od rządu.

Sąd samborski skazuje w sierpniu za strejk borysławski przeszło 30 robotników na kary od 3 do 6 miesięcy, na tej podstawie, iż nie dopuścili się oni przekroczenia ustawy koalicyjnej, lecz zbrodni. Wielu sędziów samborskich jest właścicielami szybów w Borysławiu. Na zażalenie deputacyi, domagającej się rewizyi procesów, odpowiada p. Körber, iż sędzia jest „niezawisły“.

„Gazeta lwowska“ z d. 30 z. m. ogłasza awans osławionego Kaliniewicza z Mościsk na sekretarza namiestnictwa!

Kaliniewiczowi na podstawie własnoręcznych listów jego, ogłoszonych w pismach, zarzucono zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i zbrodnię oszustwa, popełnione przez fałszowanie wyborów.

Porównajmy powyższe fakta z dni ostatnich z odnośnymi ustępami na wstępie przytoczonych uroczystych mówek — a otrzymamy wierny obraz blagi oficyalnej w świetle galicyjskiej rzeczywistości.

995 zabitych 104.744 rannych.

Cyfry tu przytoczone w nagłówku nie pochodzą z pola jakichś zażartych walk zbrojnych. Nie granaty i szrapnele wyryły tę krwawą statystykę w księgach ludzkości... To echo pokojowej pracy: lista strat, które w jednym roku ponieśli robotnicy w mordowniach przemysłu. A rok 1901, skąd cyfry te pochodzą, bynajmniej nie był jakimś okresem wyjątkowym, w niezwykłe katastrofy obfitującym...

To tylko „zaleca“ go uwadze, że jest ostatnim, z którego ułożono ścisłe daty.

Czasy nasze uchodzą za wielce humanitarne w porównaniu z epokami ubiegłemi. Tak dalece zaawansowaliśmy w owej humanitarności, iż nawet najgorszych przestępców nie ćwiartujemy, nie łamiemy kołem. Co najwyżej... ucina się im głowę, lub szubieniczą pętlą dławi, a zawsze tak zwinnie, tak ulepszonemi metodami, iż delikwent do mgnienia przerwy swego życia dochodzi prawie momentalnie... A oprócz złagodzenia kar, ile np. troski o dobro cierpiących! Vide lecznice, szpitale, przytułki...

I oto w takich „humanitarnych“ czasach jeden rok tylu krwawemi ofiarami się znaczy! To jakiś fatalizm może, wobec którego bezsilnemi są chęci najlepsze państwa i społeczeństwa? Oczywiście tak nie jest. Niedawno podawaliśmy streszczenia paru sprawozdań inspektorów fabrycznych. Ten względnie szczupły materyał przypomina, obrazowo nasuwa przed oczy wyjaśnienie rokrocznej hekatomby ludu roboczego. Stale konstatowane jest tam lekceważenie życia i bezpieczeństwa pracowników przez przedsiębiorców zachłannych, nie chcących uszczuplać swych zysków wydatkami na urządzenia ochronne. A państwo dzisiejsze „humanitarne“ obojętnie przypatruje się temu... A przecież dba ono tak dalece o bezpieczeństwo jednostek, tak drobnostkowo wgląda w sprawy z niem związane, iż wyśledzi nawet potulną psinę, błąkającą się bez kagańca i dla bezpieczeństwa publicznego usunąć ją każe. Tu jednak przymruża oczy, bo jest ono służką kapitalizmu, dla którego stan taki jest dogodny.

Cyfra 995 zgonów i z górą setki tysięcy okaleczeń, jednoroczny krwawy plon przemysłu, to zważmy, tylko cząstka, łatwiejsza do skonstatowania i bardziej rzucająca się w oczy, tych strat na życiu i zdrowiu, które proletaryat ponosi. Ileż bowiem ludzi ginie przedwcześnie z przepracowania, z złych warunków hygienicznych, w których się praca odbywa, ile ulega przedwczesnemu charłactwu, dostawszy się w wieku niedojrzałym, dziecinnym w szpony wyzyskiwaczów?

A dodajmy do tego armię tych rozpaczliwie przymierających z głodu, bo nie mogących stałej pracy nawet w najgorszych mordowniach znaleźć, i dopiero ujrzymy istotną cyfrę strat, które moloch kapitalizmu w szeregach proletaryatu szerzy.

Jakże wówczas nędzną, ułomną i ułamkową wyda się ta „humanitarność“, o której tak często nam deklamują!

WOJNA.

Dopiero teraz, po zdobyciu Liajonu, pojawiły się wiadomości z Tokio, pozwalające lepiej oryentować się w całym kompleksie uporczywych walk, stoczonych o posiadanie tego punktu. Dotąd głównem źródłem informacyjnem były tylko raporty Sacharowa, kunsztmistrza w zaciemnianiu rzeczywistości i prywatne telegramy korespondentów, bądź to podawane z oddalenia — więc częstokroć niepewne, bądź wysyłane z obozu rosyjskiego, więc wypaczone przez cenzurę.

Zanim pokrótce przypomnimy główne momenty tego wielodniowego zmagania się przeciwników, zwrócimy uwagę, jak dzisiejszy sposób prowadzenia wojny różni się od pojęć, rozpowszechnianych wśród czytającej publiczności. Dzisiejsza bitwa nie jest jakimś szybkiem gromowem starciem się dwóch wrogich armij. To gra arcyskomplikowana.

Olbrzymiem półkolem rozciągały się pozycye rosyjskie od Anszanczanu przez Anping ku rzece Langho; każdy dogodny skrawek terenu został tu ufortyfikowany. Była to pierwsza linia obronna, z której wyprzeć musieli

Ferdynand Lassalle.

W 40 rocznicę śmierci.

„Z wielkich szczytów nauki łatwiej możemy widzieć wschód słońca, niż z zamglonych, ciemnych dolin“. Tak zakończył Ferdynand Lassalle jednę z mów swoich, wypowiadając, że w walce ludu pracującego o wolność polityczną, społeczną i ekonomiczną, o swobodę myśli — należy w pierwszym rzędzie wytężyć wszystkie siły, aby zdobyć najważniejszą, najtrwalszą broń, która do zwycięstwa poprowadzić może, tj. naukę; aby stanąć do walki z przygotowaniem najdokładniejszem, czego wymaga zarówno jakość boju, jak i siła wrogów; aby ludowi, co od wieków żył w mrocznych, ciemnych dolinach, pokazać wschód słońca z wysokości szczytów praw człowieka. Głosząc takie zdanie o obowiązkach bojowników o prawa ludu, tych praw pozbawionego, kończąc mowę stwierdzeniem, że wiedza jest największą potęgą, mogącą nam zastąpić te wszystkie rodzaje broni, którymi walczą przeciwnicy nasi, a których brak ludowi; nakłaniając do sumiennej pracy i nauki — przypomniał Lassalle, że ci, co chcą dla ludu praw i swobody, że sam lud, w niewoli żyjący, że więc wszystkie zastępy walczących o lepszą przyszłość, muszą fałszywym doktrynom przeciwstawić prawdę, potędze kapitału siłę ducha. Lassalle rozumiał, że to jedyna droga do nowego życia, do lepszego jutra, do niechybnego zwycięstwa sprawy robotniczej.

Tą drogą kroczył całe życie, to też wszędzie, gdzie proletaryat doszedł do uświadomienia, gdzie wstąpił na drogę, przez Lassalle'a wskazaną, tam wszędzie dzień 31 sierpnia, data śmierci Lassalle'a, jest dniem uroczystych rozpamiętywań. Lassalle jest dla innych powodów drogim każdemu uświadomionemu robotnikowi, niż Marx i Engels — nietyle dla swoich pism i dzieł, gdyż w wielu wypadkach poglądy jego okazały się niedostatecznymi, gdyż nowsze badania poszły dalej, — ale drogim jest przez wspomnienie jako agitator i propagator idei sycyalistycznej, jako niestrudzony działacz, który do właściwego życia politycznego poruszył masy... Inni podnieśli przed nim pochodnię wolności i myśl rozpoczęcia nieubłaganej walki klasowej bez wszelkich kompromisów; inni przed nim dowiedli, że proletaryat zdobędzie swe prawa tylko na drodze walki klasowej, ale on był pierwszym, który zapalonej pochodni nie pozwolił zgasnąć. On był pierwszym, który, rozpocząwszy budzić proletaryat z uśpienia, działał tak długo, aż ruch polityczny, aż ten płomień, przezeń wzniecony, nietylko rozpalił proletaryat niemiecki do boju, nietylko w Niemczech stworzył siłę, z którą wrogie ludowi potęgi wkrótce musiały się liczyć — ale, co najważniejsze, tym samym ogniem zapalił rzesze robotnicze i sąsiednich krajów. W Lassalle'u więc święci proletaryat ucieleśnienie czynu. Lecz wszystko to, co Lassalle włożył w swoje dzieło, więc energia w działaniu, nieustraszoność w walce, niestrudzona wytrwałość w rozpoczętej pracy, olbrzymie wykształcenie, to wszystko żyje nietylko we wspomnieniu o jego osobistej pracy; wszystko to zebrano i przekazano nam w jego ognistych, gwałtownych mowach i agitacyjnych pismach, które, będąc dokumentami i wzorem krasomówstwa i publicystyki dla wszystkich uczestników w walce protetaryatu, stanowią niewyczerpane źródło zapału i natchnienia.

Więc dzień śmierci Lassalle'a nie jest dla nas dniem smutku i żałoby, ale dniem, w którym obchodzimy uroczyście pamięć działalności człowieka, który wskazał proletaryatowi drogę zwycięskiej samoistnej walki politycznej i samoistnej, odrębnej organizacyi i który nadał wyraźniejsze kształty naszym dążnościom i uczuciom.

Czterdzieści lat minęło od śmierci Lassalle'a, a w tym krótkim czasie zwycięsko przeszedł najnowszy ruch robotniczy drogę ciężkich i krwawych walk i coraz szersze ogarniał masy.

Kiedy przed czterdziestu laty rozeszła się ze Szwajcaryi wiadomość, że Lassalle padł w pojedynku od kuli rumuńskiego junkra Rakowicza, okrył smutek jeszcze niewiele tysięcy jego zwolenników; ale już dzisiaj żyje Lassalle w sercach milionów — w całym świecie. „Spiżowe kroki pierwszych szeregów ludu roboczego“, o których proroczo mówił Lassalle, sieją dzisiaj grozę w nadsłuchujących szeregach kapitału.

„Zmarł młodo — w tryumfie — jako Achilles“ — pisał Marx do pani Hatzfeld w kilka dni po śmierci Lassalle'a.

Zmarł młodo — w tryumfie. A proletaryat niemiecki, porwany słowem tego największego agitatora na drogę walki klasowej, kroczy po niej od czterdziestu lat od zwycięstwa do zwycięstwa. Zmarł — a żyje po nim olbrzymio rozrastająca się, ogarniająca wszystkie kraje partya robotnicza, owoc i myśli i czynu jego. I to największa jego zasługa. W pismach jego znajdziemy echo pierwszych natchnień, poryw pierwszych dążności, żar pierwszych, wielkich dni walk o prawa proletaryatu — w jego zaś największem, żywem dziele, w partyi socyalno-demokratycznej, której pierwsze szeregi w Niemczech skupił, znajdziemy największą wartość długoletniej pracy Lassalle'a.

Więc sądząc jego wielkość, zwracajmy się nie do pism jego, będących tylko żywem echem jego czynu, ale do skutków jego działalności, więc do samego czynu, który jest całością jego myśli. Szukajmy go w uświadomieniu ludu roboczego, w rezultatach walki ostatnich lat czterdziestu. Szukajmy go w wizerunku, który żyje w milionach serc robotniczych, w duszach tych, którym swoje siły i całe życie poświęcił. A przekonamy się, że pamięć jego żyje w tych milionach dalej jako: nienawiść złego i złych, umiłowanie piękna i prawdy, świadomość celu i dróg, jako ten sam czyn!

Czyn w nim zrodzony, w nas jako czyn żyje. Pamiętając kolej jego życia: nabycie wiedzy przez dokładne zapoznanie się z historyą, filologią, filozofią, prawami, z naukami społecznemi, i wracając do słów Lassalle'a, przytoczonych na początku tego artykułu; przejrzawszy jego działalność polityczną, do której przystąpił już ze sławą filozofa i poety — poznamy łatwo, że Lassalle osiągnął cel swego życia, że po długich walkach i burzach zmarł na szczycie w chwili, kiedy zabłysły pierwsze promienie wschodzącego słońca...

Edm. W.

Japończycy Rosyan. Zanim wszakże do tego doszło, musieli stoczyć szereg potyczek z wysuniętemi placówkami rosyjskiemi w celu bliższego zrekognoskowania rozkładu sił rosyjskich, dalej pozajmować względnie najdogodniejsze stanowiska dla swych bateryj, poczem po cofnięciu się placówek nieprzyjacielskich na główne pozycye, dopiero o ich zdobycie się kusić. W tym wypadku wydało się Japończykom najłatwiejszem do zaatakowania centrum rosyjskie, gdyż prawe skrzydło, stojące pod Anszanczan zajmowało stanowisko bardzo korzystne: wzgórza, urywające się nagle ku zachodowi — gdzie teren nizinny, wskutek ulew w moczary się zamienił, nie pozwalając na manewr oskrzydlania. Toż samo i lewe skrzydło rosyjskie, wsparte o Langho, dopływ rzeki Taitse niełatwo dawało się obejść. Japończycy, pod dowództwem Kurokiego, po zażartej bitwie przełamali centrum rosyjskie, skierowawszy na nie główne swe siły, i odepchnęli je tak daleko, iż Rosyanie zniewoleni byli ściągnąć z pozycyj i oba swe skrzydła, lękając się, iż mogą one zostać — przy dalszem parciu przeciwników ku miastu — odcięte od znajdujących się tam mostów. Oczywiście p. Sacharow nie omieszkał w tym czasie donosić, iż pod Anszanczanem Rosyanie skutecznie opierają się nieprzyjacielowi. podczas gdy walka w tym punkcie, jak i z przeciwnego skrzydła, miała na celu trzymanie tu w szachu Rosyan, którzy mimo „skutecznego oporu“ musieli ten znakomicie ufortyfikowany punkt opuścić.

Rosyanie zajęli drugą linię obronną. Tu piętą achillesową ich pozycyj okazało się prawe skrzydło. dające najbliższy dostęp ku miastu, a dowodzone przez Stackelberga. W tem miejscu znów po zażartych walkach przełamali Japończycy pod wodzą Oku rosyjskie szeregi i znów ta sama groźba odcięcia od mostów zniewoliła Rosyan do cofania się tembardziej, że i z przeciwnej strony z ich lewego skrzydła nadeszła niesłychanie groźna wiadomość, iż Japończycy zdołali przeprawić część wojsk przez przez Taitse, i zagrażają rosyjskiej linii odwrotu na Mukden. Cofanie się Moskali na prawy brzeg Taitse przy pościgu japońskim miało podobno wszystkie cechy pogromu, ucieczki, dokonywanej w nieładzie, podczas której Japończycy zdobyli znaczną ilość dział i amunicyi.

Porzucając Liaojan, Rosyanie starali się powstrzymać nacisk Japończyków, z czterech stron podpaliwszy miasto.

Zachodzi teraz pytanie, jak dawno w przewidywaniu odwrotu rosyjskiego wysłany został przez Kuropatkina tren w kierunku Mukdenu i czy nie stanie się on zaporą dla cofającej się armii — oraz drugie, niesłychanej wagi, czy istotnie, ta część wojska japońskiego, która przeprawiła się przez Taitse (a nie wiemy, w jak odległym od Liaojanu punkcie) już Rosyan dopędziła i prze ich napowrót ku tej rzece. W chwili nieładu i popłochu znamionującej pierwszy etap cofania się armii, po poniesionych klęskach, po panicznem zdenerwowaniu przeprawą przez rzekę pod ogniem nieprzyjacielskim, już to przekonanie, że wróg jest w możności osaczenia, zanim nawet odnośny manewr zostanie doprowadzony do skutku, demoralizuje zupełnie wojsko tak, iż dzisiaj już, jak to czynią niektóre pisma zagraniczne, można mówić o bardzo rozpaczliwem położeniu Kuropatkina...

Jeszcze jedna uwaga. Oczywiście *gros* wojsk rosyjskich nie może korzystać w owem cofaniu się, czy ucieczce, z linii kolejowej. Nawet gdyby tor nie był w wielu miejscach zniszczonym, przewóz całej armii małymi pakietami w obliczu nieprzyjaciela jest formalnem niepodobieństwem.

Niemieccy „kulturträgerzy“.

„Koloniale Zeitschrift“ przynosi w zeszycie ostatnim nowe doniesienia o postępowaniu władz niemieckich w koloniach afrykańskich. Doniesienia te są takie wymowne, stwierdzają fakty takie bezprzykładne, że komentarze wszelkie byłyby zbyteczne.

Co się tyczy omawianej już przez nas sprawy p. Groenevelda i „skazania“ Kossaka, oskarżonego o zamordowanie murzyna, p. Herfurth, który wystąpił jak wiadomo, w obronie G., twierdzi, że o skazaniu Kossaka na karę pieniężną (!), nic nie wiadomo, pewne jest za to, że nie został odsunięty od swych czynności służbowych. Badanie lekarskie, które miało wykazać przyczyny śmierci zamordowanego przez Kossaka murzyna, odbyło się tak powierzchownie, iż Kossak sam przyznawał, że ono nie miało żadnej doniosłości.

Dalsze oskarżenia, które p. Herfurth ma podnieść — aby, jak mówi, dostarczyć tym, co żądają wystąpienia przeciw niemu prokuratora, możliwie wiele materyału — przewyższają w okropności swej nieskończenie wszystkie barbarzyństwa, które Kossak popełnił i związane z niemi wykroczenia władz sądowych i wojskowych w Afryce południowo-zachodniej.

O stosunkach więziennych, panujących w Bethanii niejaki Gehlert pisał do Herfurtha, że ostatnie sprawozdanie roczne z okręgu Keetmanshoof mówi o 63 karach więzienia i jednej tylko karze śmierci, wymierzonych przeciw tuziemcom. Zdawałoby się, że stosunki te są naogół dobre, bliższe jednak wejrzenie w nie, przekonywa o czem innem. W Bethanii znajduje się jedno z trzech większych więzień okręgu, powinnoby zawierać zatem, według p. Gehlerta, 21 więźniów. Jaka śmiertelność panuje między nimi, o tem władze milczą. Ponieważ jednak od 3 lat zmarli więźniowie chowani są na osobnym cmentarzu, przekonać się można z ilości grobów, że umarło ich 33; zważywszy jeszcze przy tem, że w niektórych grobach leży po dwóch nieboszczyków, liczbę zmarłych w przeciągu 3 lat ustanawia p. G. na 36, tj. 12 na rok; 60% zatem z ogólnej liczby więźniów zakończyło życie w więzieniu.

Wszelkie przedstawienia, czynione władzom przez p. G., a dotyczące się tych stosunków więziennych spełzły na niczem. Władze znają stan rzeczy, kryją go jednak, nie cofając się nawet przed pogróżkami wobec tych, co chcieliby go ujawnić. Śmiertelność hotentotów zwalają na karb ich słabości cielesnej, czemu p. G. przeczy stanowczo.

Za wynik postępowania władz niemieckich p. G. uważa, iż żaden choć trochę bardziej ludzki kolonista nie odważy się żądać wymiaru sprawiedliwości na złodzieju od władz, mających podobno więzienia; będzie go wolał sam ukarać i tym sposobem powrócić do pierwotnego systemu wymierzania sobie samemu sprawiedliwości.

Inne świadectwo, potwierdzone przez pięciu świadków naocznych, powiada o tem, że więźniowie tubylczy zmuszani są niejednokrotnie po całodziennej pracy do robót nocnych, które zwykle mają na celu spełnienie jakiejś zachcianki któregoś ze zwierzchników.

O samem pomieszczeniu więziennem świadectwo jednego z dawnych więźniów stwierdza, że w celi 3 metry wysokiej, o przestrzeni 4·8×4-metrowej, zamkniętych było 20—30 więźniów; w innej zaś, jeszcze mniejszej celi, znajdowało się 10 płciowo zakażonych prostytutek tubylczych. Kobiety służą jednocześnie do uprzyjemniania w więzieniu pobytu uprzywilejowanym białym przestępcom.

Nawet dzieci tubylcze nie uchodzą przed najcięższemi karami. W Keetmanshoof spotykały się z więzieniem 4—6-letnie dzieci, nad któremi znęcano się ze szczególnem okrucieństwem; tak np. 5 letnia dziewczynka na długi czas pozbawiona została wolności za poddojenie kozy.

Wszystkie te fakty świadczą o takich przerażających gwałtach, popełnianych w Afryce przez władze niemieckie, jakich najzajadlejszy socyalny demokrata nie wymyśliłby — jak powiada „Vorwärts“ — gdyby zechciał miotać oszczerstwa na rządy burżuazyjne.

Na obronę swą rząd niemiecki — jeśliby mogło to być obroną — wskaże zapewne na postępowanie władz belgijskich w Kongo, francuskich w Indochinach, holenderskich na Jawie... Usprawiedliwić się jednak nie zdołałby, wskazałby jeszcze wyraźniej na jedno tylko, że ani ustrój społeczny dzisiejszy, ani wychowanie, jakie dają rządy, ani religia, jak dziś ją pojmują „wyznawcy Chrystusa“, nie są zdolne do zabicia w Europejczyku „cywilizowanym“ dzikiego, pierwotnego człowieka...

Przegląd społeczny.

Groźba strejku krawieckiego we Lwowie. Lwowscy robotnicy krawieccy w zawodzie męskim rozpoczęli akcyę w sprawie polepszenia płacy i warunków pracy. We wtorek odbyło się bardzo liczne zgromadzenie krawców, na którem przemawiali tow. Winitz, Wecker, Birnbaum, Hornstein i Nacher. Uchwalono, by krawcy męscy rozpoczęli wobec nadchodzącego sezonu akcyę cennikową, a ewentualnie, w razie opornego stanowiska przedsiębiorców, zagrozili strejkiem.

Ruch za skróceniem czasu pracy i zamykaniem sklepów o godz. 9 rozpoczęli handlowcy lwowscy z działu obuwia. Żądają zamykania sklepów o godzinie 9 od 5 września b. r.; w niedzielę o godz. 12, w święta rzymsko-katolickie o godz. 3 po południu. W sprawie tej odbywają się liczne zgromadzenia.

Ankieta w sprawie dozorców domów we Lwowie. Magistrat lwowski doręczył rezolucyę w sprawie ankiety dozorców domów i wezwał stowarzyszenie „Pracę“, aby wybrało dwóch delegatów i podało ich adresy, celem doręczenia im zaproszeń na posiedzenie ankiety, które odbędzie się w najbliższym czasie.

Konferencya rewirowa ostrawsko-karwińska. Po latach pracy organizacya zawodowa górników zaczyna co raz lepiej umacniać się i pogłębiać. Wskutek utworzenia „Unii górników w Austryi“ i przekształcenia organizacyi w karwińsko ostrawskiem zagłębiu na koła miejscowe tej Unii, wzajemnie od siebie zupełnie niezależne, okazała się potrzeba stworzenia jakiegoś centrum, któreby wszystkie koła łączyło w organiczną całość. W systemie organizacyi górniczej w Austryi ogniwo takie jest przewidziane, a jest nią komitet rewirowy i konferencya rewirowa. Konferencya składa się z delegatów poszczególnych kół, komitet rewirowy wybiera się na konferencyi.

W niedzielę, 28 sierpnia b. r. odbyła się w Boguminie-Dworcu, w restauracyi p. Sponara, II taka konferencya dla rewiru ostrawsko karwińskiego, na której, oprócz delegatów wszystkich kół, byli obecni także poseł tow. Cingr, sekretarz górników tow. Wojciech Brda i tow. Tadeusz Reger, redaktor „Robotnika Śląskiego“.

Sekretarz tow. Brda podnosi konieczność rozdzielenia pracy ściśle organizacyjnej od agitacyi. W tym celu należy urządzać osobne zgromadzenia dla członków, a osobne dla górników. Odtąd więc będą się odbywały w każdej filii co miesiąc zgromadzenia ograniczone na członków. Zgromadzenia te powinni towarzysze obsługiwać sami, referenta zaś umyślnego, opłacanego z funduszów „Unii“ będą dostawali tylko raz na kwartał. Natomiast oprócz tego ma się odbywać w każdej filii co kwartał jedno zgromadzenie publiczne agitacyjne, na które przyjedzie odpowiedni referent. W ten sposób każda filia, która dotychczas dostawała referenta co miesiąc raz, będzie go dostawała tylko dwa razy na trzy miesiące. Oczywiście zgromadzenia przygodne, poufne lub publiczne, będą zwoływane zawsze, ilekroć razy zajdzie tego potrzeba. W kwestyi ochrony prawnej przypomina tow. Brda, że należy ściśle tego przestrzegać, aby udzielano ochrony jedynie w porozumieniu z sekretaryatem i tylko w wypadkach sporów, wynikających ze stosunków roboczych. Co do innych zapomóg, zwłaszcza zapomóg dla chorych, to należy pilnować, aby zawsze na czas zgłaszano chorobę. Obecnie mają już wszyscy odnośne „przepisy porządkowe“ w swoim języku ojczystym w rękach i nikt nie powinien lekceważyć ich, bo inaczej naraża się na odmowę, ewentualnie nawet na zupełną utratę swych uprawnień.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski tow. Regera: 1) aby komitet rewirowy składał się z 10 członków, wybranych według przedsiębiorstw; 2) aby jedna niedziela w miesiącu była wolna od zgromadzeń stowarzyszenia zawodowego, a to w tym celu, by w myśl wywodów tow. Brdy można było ją poświęcić na inne konferencye, posiedzenia lub zebrania polityczne; 3) sekretarz opracuje turnus, to jest porządek zgromadzeń w poszczególnych kołach i ogłosi go w organach uniowych.

Do komitetu rewirowego wybrani zostali: Alojzy Bonczek od arcyksięcia (koło miejscowe Stonawa), Franciszek Bronczyk od hr. H. Larischa (Łazy), Jan Twardek od Rotbszilda (Orłowa), Jan Myszka od Gutmannów (Orłowa), Michał Szczerbowski od Alpińskiego gwarectwa (Orłowa), Karol Hojdym od hr. Wilczka (Ostrawa Mor.), Dyzma Wojewoda od kolei północnej (Zarubek), Karol Kożusznik od ks. Salmy (Radwanice), Franciszek Carbel od gwarectwa Marya-Anna (Maryańskie Góry), Franciszek Kudziełka (Ostrawa Mor.).

Zadaniem tego komitetu jest współdziałać z nim i kontrolować czynność sekretaryatu; zwoływać konferencye rewirowe Kas brackich lub przymusowego Towarzystwa i przygotowywać materyał dla nich. Komitet niema jednak prawa rozpoczynania żadnych akcyj na własną rękę, bez poprzedniej uchwały kompetentnej konferencyi.

Na zakończenie tow. Jan Majer, górnik z Ostrawy, wzywał obecnych do energicznej walki przeciwko alkoholizmowi.

Walne zgromadzenie Kasy chorych stolarzy we Lwowie odbyło się dnia 21 z. m. pod przewodnictwem tow. Inglota. Ze sprawozdania za rok 1903 wynika, że przychody wynosiły 16.622 K (z czego z dniem 31 grudnia 1902 r. zalegało 5522 K). Z rozchodów wymienić należy następujące pozycye: zasiłki chorym 4003 K; koszta lekarzy 1119·80 K; lekarstwa 3027·56; koszta szpitalne za lata dawniejsze 2145·60; za 1902 i 1903 rok: 1049·30; administracya 1637·98 K. Razem wynosiły rozchody 13.579·57 koron. Fundusz rezerwowy wynosił 3042·62 K.

W dyskusyi nad sprawozdaniem żalono się na postępowanie przedsiębiorców wobec Kasy. Zaległości w opłatach są bardzo wielkie. Taki np. fabrykant Prugar winien Kasie przeszło 600 K, mimo, że od robotników ściągał regularnie wkładki. Po uchwaleniu absolutoryum i przeprowadzeniu uzupełniających wyborów, uchwalono na wniosek tow. Dryszki polecić zarządowi, by poczynił kroki, aby na przyszłe walne zgromadzenie mógł przyjść z wnioskiem przystąpienia do miejskiej Kasy chorych.

Uprowadzenie Luizy Koburskiej.

Z powodu ucieczki księżnej Luizy, najmici księcia Koburga wznawiają znowu kwestyę jej stanu umysłowego. „Wiener Allgemeine Zeitung“, oficyalny organ ks. Koburga, ogłasza orzeczenie psychyatrów wiedeńskich, berlińskich i brukselskich, którzy „stwierdzają“, że księżna jest rzekomo „nienormalną“. Orzeczenie to zawiera także dokładne dzieje internowania księżniczki, wraz z zajściami, które rozgrywały się poprzednio. „Księżniczka, wskutek długotrwałych chorób, dalej wskutek spadnięcia z góry w roku 1882, wreszcie wskutek wzruszenia po zgonie arcyksięcia Rudolfa, miała popaść w stan nienormalny, odznaczała się wybrykami wszelkiego rodzaju, w szczególności rozrzutnością, objawiała nieuzasadniony wstręt do męża. W r. 1895 nawiązała stosunki z Mattasicem; podrażniona wyobraźnia kazała wierzyć księżniczce, że odegra kiedyś w historyi rolę taką, jak np. Marya Stuart. Z drugiej strony pojawiały się, jak twierdzi dr Pierson, objawy apatyi, w których księżniczka zaniedbywała się zupełnie, spędzała całe dni w łóżku i nie chciała wstawać. Potem następowały okresy rozdrażnienia nerwowego, które czyniło ją przykrą dla otoczenia. Bardzo często popadała księżniczka w bezmyślność, graniczącą z obłędem, np. cięła nożyczkami i niszczyła kosztowne suknie i książki“.

Rezultatem tego „orzeczenia“ wniosek profesorów: „Stały pobyt księżnej w zamkniętym zakładzie jest nieodzownym ze względu na jej stan“. Nasuwa się naturalne pytanie, jakim skutkom zapobiedz ma zamknięcie chorej, jako jedyną odpowiedź znajdujemy: „Pobyt jej poza zakładem spowodowałby ją prawdopodobnie do nowych kompromitujących ją kroków; mógłby pociągnąć nie dające się przewidzieć skutki“. Słowa natomiast nie znajdujemy jakoby wolność jej groziła niebezpieczeństwem dla niej samej lub otoczenia.

W tym stanie rzeczy nie ulega wątpliwości, że z lekarskiego punktu widzenia nie ma właściwie żadnych powodów do ograniczenia wolności osobistej księżnej. Na podstawie takiego orzeczenia, żaden zakład nie trzymałby chorego, gdy utrzymanie jego byłoby ciężarem dla funduszów publicznych. Wynika stąd, że zamknięcie księżnej wcale nie jest lekarskim środkiem lecz jest jedynie usługą wyświadczoną wpływowemu księciu. Jest więc rażącem nadużyciem, zasługującem na najsilniejsze napiętnowanie. Bezprawne to ograniczenie wolności osobistej Luizy Koburskiej jest epizodem wstrętnej intrygi dworskiej, odsłoniętej w swoim czasie w parlamencie przez tow. Daszyńskiego, której ofiarą był Matasic; wówczas to również wyświetloną i napiętnowaną została rola adwokata Bachracha, który i obecnie faktoruje w tej sprawie ks. Koburskiemu. Dlatego też opinia publiczna, instynktownie nawet czująca, iż księżna jest ofiarą interesów kliki, z żywem zadowoleniem przyjęła wieść o ucieczce Luizy Koburskiej. Teraz dopiero w świetle rewelacyj wywołanych uprowadzeniem okazuje się, że ten pobyt księżnej w zakładzie leczniczym, był istotnem uwięzieniem jej. Starano się przekonać świat, że księżna jest zupełnie zadowoloną ze swego losu i nie myśli o jego zmianie, tymczasem wszystko wskazuje, że księżna dawno myślała o ucieczce, porozumiewała się z Matasicem i plan ucieczki był dokładnie obmyślony. Teraz również dopiero wyszło na jaw, że Matasic widział się z księżną Ludwiką w Dreźnie w ostatnich dniach lipca b. r. Ks. Ludwika przybyła w towarzystwie dyrektora sanatoryum Piersona i jego żony do Drezna, ażeby zwiedzić tamtejszą wystawę obrazów. W jednej z sal wystawy dr. Pierson odwrócił swoją uwagę od księżny, a gdy znowu nią się zajął, ujrzał u boku jej Matasica. Pierson pośpieszył do swej pupilki, a Matasic oddalił się. Wtedy księżna zaczęła płakać i gwałtownie domagała się pozwolenia na rozmowę z Matasicem. Dr. Pierson pośpieszył za Matasicem i z trzeciej sali przyprowadził go do księżny. Nazajutrz miał sam Pierson rozmowę z Matasicem, który miał przyrzec, że nie ucieknie się do żadnych gwałtownych środków.

Od dłuższego czasu bawił następnie Matasic z panią Stoeger w Dreźnie. Przyłączył się do nich, jako pomocnik w dziele oswobodzenia ks. Ludwiki, węgierski arystokrata hr. Orssich. Również do zmowy należeć miał współpracownik paryskiego dziennika „Journal“, Henryk Nozau, który w Wiedniu zawarł z Matasicem bliższą znajomość. Te główne osoby miały na usługach gromadę podrzędnych pomocników i wiedziały o każdym kroku ks. Ludwiki.

Dalsze poszukiwania co do sposobu, w jaki księżna wydostała się z hotelu nie dały ważniejszych rezultatów. Stwierdzono jedynie, że drzwi otwarte zostały wytrychem, nie ulega również wątpliwości współudział w uprowadzeniu owego Waltzera mieszkającego na parterze pod pokojem księżny, znaleziono bowiem w mieszkaniu jego rękawiczkę księżny. Niewyjaśnionem pozostaje atoli, w jaki sposób księżna przejść mogła przez korytarz strzeżony przez dwóch stróżów.

Co do drogi obranej przez uciekających, wiadomości nadchodzące są niepewne, miano ją widzieć w Genewie również i w Lucernie. Poza tem brak wszelkich danych o tem, gdzie księżna obecnie się znajduje.

Z Wiednia donoszą, że między zastępcą prawnym Matasica a zastępcą ks. Ludwika Koburskiego, który przybył do Wiednia, toczą się rokowania ugodowe. Książę oświadczył, że aż do ukończenia tych rokowań nie uczyni przeciw Matasicowi doniesienia karnego do prokuratoryi o uwiedzenie żony.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 334.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Wieczorek lassalowski. Staraniem miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się w Krakowie w niedzielę 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, uroczysty wieczorek ku uczczeniu 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala. Na program złożą się: Słowo wstępne, produkcye „Chóru robotniczego“, gra na skrzypcach, na wiolonczeli i deklamacya. Bilety wcześniej do nabycia w Związku stow. rob., Mały Rynek 6 i w administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

Służ komu wiernie... Współpracownicy „Słowa polskiego“ dumni z zaskarbionej już opinii lojalnych (no i potężnych) sprzymierzeńców monarchii habsburskiej, uznali za właściwe zjawić się na dworcu kolejowym podczas odjazdu dra Körbera. Tu jednak spotkała ich niespodzianka, bo policya lwowska zatrzymała u wejścia rozpędzonych demokratów krótkiem, lecz dobitnem: „Halt!“.

Dopiero po długich dyplomatycznych pertraktacyach z naczelnikiem straży, któremu wszechpolska reprezentacya dowiodła, że składa się z samych dziennikarzy, którym przysługuje prawo zwyczajowe gapienia się na dostojników, skonfudowanym żurnalistom pozwolono wejść na peron, ale... tylnemi drzwiami.

„Słowo polskie“ niezadowolone jest z tego ustępstwa, bo uważa, że jego współpracownicy, choć nie upierzeni galowo, powołani są do deptania po dywanach urzędowych na równi z generalicyą.

Może i racya. Tylko doprawdy niewiadomo, czego oni się tam pchali. Ludzi nie widzieli?

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe ogłasza sprawozdanie ze swoich czynności za miesiąc sierpień 1904: Tow. ratunkowe udzieliło pomocy w 269 wypadkach, z tego w dzień 197, w nocy 72 razy. Nagłych zasłabnięć było 60, przypadków chirurgicznych 188, między tymi: rany darte i tłuczone 46, rany darto-miażdżone 24. Samobójstw 1 (otrucie), przypadków obłąkania 4. Dotkniętych było mężczyzn 124, kobiet 105, dzieci 38. Służbę pełniło 3 ochotników. Od założenia Towarzystwa (w czerwcu r. 1901) udzielono ogółem pomocy 32 482 razy.

Zamachy samobójcze. Ze Lwowa donoszą: W piątek wieczorem na torze kolejowym niedaleko ulicy Źródlanej rzucił się pod koła pociągu robotnik Hoszczak i poniósł śmierć na miejscu. Przycyną samobójstwa była, zdaje się, nędza.

Tego samego dnia na ulicy Łyczakowskiej w domu pod l. 84 15-letnia panienka J. N., uczenica VII. klasy wydziałowej, wypiła sporą dozę rozczynu karbolowego. Przybyły wczas lekarz dyżurny, zdołał jednak uratować życie desperatce przez przepłukanie żołądka. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem rozpaczliwego kroku było to, że dziewczyna nie zdała poprawki z języka niemieckiego.

Ze Stryja piszą nam: W czwartek 1 b. m. wezwał starosta Szczurowski tow. Galewicza, Brojdego i Piotrowskiego, jako zwołujących zgromadzenie ludowe na 4 bm. Kiedy ci delegaci robotników weszli do biura p. starosty, pan Szczurowski zaczął tak wrzeszczeć do delegatów, że tym niepodobna było zoryentować się o co właściwie gniewnemu panu staroście idzie. Dopiero kategoryczna uwaga delegacyi, że delegaci wypraszają sobie stanowczo przemawiania do nich w takim tonie, uspokoiła gniew pana. Pan starosta oświadczył, że irytuje go afisz, wydrukowany przez zwołujących, na którym wypisano: „robotnicy nie będą witali ministra obiadami — ale żądać będą“ itd.

Delegaci nie zgodzili się na cofnięcie afiszu, a po długich targach pozwolił wreszcie pan starosta na odbycie zgromadzenia bez wszelkich ustępstw ze strony robotników.

Zgromadzenie więc odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 2 popołudniu w sali stow. robotniczego „Znicz“.

Tutejsi robotnicy wydali w ostatnich dniach z. m. odezwę do ogółu stryjskich robotników, w której piętnując w ostrych słowach dotychczasową gospodarkę Müllera, Löwenkopfa, Sandnera, Weissa, dra Löwa, Kindlera i innych, wzywają ogół stryjskich robotników do mężnego i solidarnego udziału w walce o zdobycie Kasy, a temsamem o zapewnienie jej zdrowych stosunków.

Import czynowników. Tocząca się obecnie wojna dała okazyę władzom Królestwa Polskiego do zwiększenia importu czynowników z Rosyi. W tej myśli rząd powysyłał wielu urzędników Polaków na daleki Wschód, przysyłając na ich miejsce zastępców Moskali.

Oto, jak donosi „Kuryer warszawski“, zarząd państwowych kolei nadwiślańskich, wskutek odkomenderowania pewnej liczby telegrafistów na daleki Wschód, zwrócił się do kolei południowo-zachodnich z propozycyą, aby uczniowie telegraficzni tej kolei zechcieli zająć wakujące posady na kolejach nadwiślańskich.

Wskutek tego wczoraj z Kijowa i Sum przybyła pierwsza partya uczniów kolei południowo-zachodnich, których przyjęto na posady z pensyą 25 rubli miesięcznie każdy.

Kandydaci ci mają objąć posady częściowo w Warszawie, a częściowo na stacyach mniejszych.

Afera szpiegowska we Włoszech. Dzienniki rzymskie donoszą o aresztowaniu zatrudnionego w arsenale w Tarencie elektrotechnika Benjamina Montenegro, pod zarzutem sprzedaży pewnemu mocarstwu informacyj, dotyczących obrony Tarentu. Równocześnie aresztowano dyrektora biura wywiadowczego Montefusco, który żył w zażyłej przyjaźni z Montenegrem. Dzienniki donoszą dalej, że ministerstwo marynarki potwierdza sam fakt wykrycia szpiegostwa, nie chce jednak dać bliższych wyjaśnień.

Oddaj, coś ukradł! „Russkij Inwalid“ ze smętkiem wielkim maluje sceny, towarzyszące opuszczaniu Inkau przez zagospodarowanych już tam, jak u siebie, Rosyan.

Prawie w każdem mieszkaniu — pisze — powtarzał się jeden i ten sam widok. Na podłodze otwarta waliza; przy niej gospodarz zadumany nie wie, co pierwej zabrać. Wszystko mu drogie w tej chwili, a miejsca ledwie na konieczne potrzeby starczy. Wodzi więc melancholijnym wzrokiem po haftach japońskich, zdobiących pianino, po chińskich poduszkach atłasowych, po kosztownych statuetkach bóstw miejscowych... Stoi, stoi i nie wie, co począć. Wszystko to kradł przez cztery lata i nie wątpił, że jest prawną jego własnością, aż tu naraz wypada zostawić... Ale pociąg nie chce czekać. Smutno, och!...

Biedny Moskal.

Zabawa ludowa. W niedzielę dnia 4 b. m. odbędzie się staraniem stowarzyszenia zawodowego kaflarzy w Krakowie zabawa ludowa na Woli Justowskiej, w ogrodzie p. Męckiej, z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 2 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. robotn. (Mały Rynek l. 6, II p.).

Demonstracye skroplenia powietrza odbędą się na wystawie metalowej dziś, w niedzielę, dwukrotnie: o godzinie $2^1/_2$ i $3^1/_2$ po południu. Demonstracye przedstawi p. W. Grodzicki.

Emigracya do Ameryki. Z Rjeki donoszą: Okrętem „Pannonia“ odjechało onegdaj 1500 wychodźców do Nowego Jorku; między tymi przeszło 100 Polaków z gubernii wileńskiej, którzy uciekli przed służbą wojskową.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski.

Poniedziałek: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Wtorek: „Michał Kramer“, dramat w 4 aktach Gerharda Hauptmana.

Środa: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go, ilustr. muzyką Mozarta.

Czwartek: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

— **Koło I. męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“** urządza w niedzielę dnia 4 września w parku dra Jordana na dochód budowy szkół polskich na Kresach i szkoły analfabetów w Krakowie wielki koncert „Lutni“, w połączeniu z zabawą ogrodową. W program zabawy wchodzą: tombola, jarmark kwiatowy, bazar nowości, licytacye, bufet we własnym zarządzie. O zmroku pod kierunkiem p. Mądrzykowskiego iluminacya parku. Prócz tego oświetlenie Błoń. Dwie orkiestry: 13 pułku i Harmonii. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 20 centów. Młodzież szkolna w mundurkach i dzieci płacą połowę.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J.** komunikują nam: Komisya informacyjna, utworzona w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jak zwykle, tak i w tym roku poleca kwalifikowanych korepetytorów, przygotowujących do wszystkich egzaminów w Krakowie i na prowincyi, jak również rutynowanych pomocników biurowych.

Wobec ogromnej frekwencyi niezamożnej młodzieży na tutejszym Uniwersytecie, a przy szczupłych stosunkowo środkach materyalnej pomocy, jakimi rozporządza Towarzystwo, komisya informacyjna apeluje niniejszem do szerokich kół pt. rodziców, adwokatów, notaryuszy i szefów wszelakich biur z prośbą o zgłaszanie u niej wolnych zajęć.

Komisya informacyjna, prowadząc ścisłą kontrolę kwalifikacyi kolegów, mających korzystać z jej pośrednictwa, ręczy, że poleceni przez nią kandydaci odpowiedzą chlubnie wymaganym obowiązkom.

Adres łaskawych zgłoszeń: Komisya informacyjna Tow. wzaj. pom. U. U. J. w Krakowie, Dom akademicki, ul. Jabłowskich 8.

Z zaboru rosyjskiego.

Z powodu rozruchów antysemickich w Ostrowcu (gub. radomska), P. P. S. wydała następującą odezwę:

Towarzysze!

Z dniem każdym rośnie i wzmaga się nasz ruch robotniczy. Tam, gdzie jeszcze niedawno ludność pracująca z cierpliwością niewolnika chodziła w jarzmie wyzysku, gdzie pozwalała siepaczom carskim bezkarnie znęcać się nad sobą, tam dziś powstają szerokie organizacye ludu miejskiego i wiejskiego, tam tworzą się bataliony ludowe, które i dziś potrafią bronić swych interesów i z czasem wywalczą dla naszego nieszczęsnego kraju lepszą przyszłość. I sądzićby można czasami, że chwila tego ostatecznego wyzwolenia nie jest już tak odległą, że zbliża się czas, gdy wszyscy rozkoszować się będziemy owocami naszej krwawej, długoletniej pracy. Ale zwycięstwo to tylko wtedy stanie się możliwem, gdy cały lud pracujący, gdy wszyscy mieszkańcy ziemi naszej bez różnicy pochodzenia i wyznania złączą się w braterskim uścisku i wystąpią solidarnie przeciwko gnębiącym ich wrażym siłom.

I dlatego to boleścią i oburzeniem muszą napełniać serca nasze wieści, które nadeszły z Ostrowca. Miejscowość ta była przez parę dni widownią bratobójczej walki między ludnością chrześcijańską a żydowską — walki, podczas której krew się lała, padły nawet trupy. Ludność żydowska, jako słabsza liczebnie, ciężko została podczas tej walki dotknięta, z jej też strony naliczyć można największą ilość ofiar. A z kogo się te ofiary składały? Przeciwko komu podnieśli swe dłonie robotnicy ostrowieccy?

Przeciwko takim samym, jak i oni nędzarzom, proletaryuszom, którzy również jak i oni boleśnie smagani są krwawym biczem nędzy, przeciwko ludziom, którzy już dziś, jak i robotnicy chrześcijańscy, walczą o polepszenie swego bytu, a jeśli nie są jeszcze zupełnie świadomymi socyalistami, to jutro stać się nimi mogą.

Robotnicy! Któż z tych ofiar korzystać będzie? Czyje serce napełniać się musi radością, widząc jak ruch ludowy spaczony zostanie i wstrzymany w swym pochodzie? Tylko wrogowie nasi — kapitaliści i carat rosyjski. Kapitaliści bezsilni są wobec złączonej masy robotniczej, za to wszechmocni, gdy mają do czynienia z każdym z nas z osobna.

Carat wie dobrze, że socyalizm coraz więcej zyskuje zwolenników, tak wśród chrześcijan, jak i żydów, wie, że połączony proletaryat, wyzbywszy się przesądów wyznaniowych i rasowych, silny wspólną wiarą w lepszą przyszłość, silny solidarnością i braterstwem, uderzy wreszcie swoją mocą wielką w chwiejącą się twierdzę dzisiejszego ustroju państwowego i społecznego i przyspieszy zapanowanie wolności ludowej. Carat wie o tem i bojąc się coraz większej solidarności proletaryatu, zawsze usiłował siać waśń między ujarzmionemi przezeń narodowościami, głównie zaś między chrześcijanami a żydami.

A waśń ta, która zawsze była i będzie szkodliwą dla rozwoju ruchu robotniczego, dziś staje się podwójną zbrodnią. Dziś, gdy carat wplątany jest w wojnę, która wycieńcza go i lada dzień może spowodować jego upadek, gdy bardziej niż kiedykolwiek wytężyć powinniśmy nasze siły dla zadania mu ciosu śmiertelnego, dziś, choćby nas to miało kosztować największe wysiłki, nie powinniśmy dopuszczać do faktów tak potwornych, jak zajścia ostrowieckie.

Już dziś Rosya carska chwieje się w swych posadach, jutro może być ostatecznie znękanana i rozbita, a wtedy wstyd i hańba nam, jeśli nie potrafimy skorzystać z jej słabości, wywalczyć tę lepszą przyszłość, do której wszyscy dążymy.

Wiemy, że towarzysze nasi, robotnicy socyalistyczni Ostrowca starali się przeciwdziałać pogromowi, ale widzieliśmy niestety, że ich usiłowania tylko częściowo odniosły skutek. Pamiętajmy więc wszyscy, że ze złem zawczasu walczyć należy, że wszędzie szerzyć powinniśmy zasadę łączności proletaryatu chrześcijańskiego z żydowskim, a zwłaszcza pamiętajmy, że póki tego nie dokonamy, nie możemy myśleć o zwycięstwie nad naszymi wrogami. Antysemityzm jest murem, którym rząd i kapitaliści chcą nam zagrodzić drogę do wyzwolenia. Ale my ten mur obalimy.

Precz z caratem!

Precz z wyzyskiem!

Niech żyje solidarność robotnicza chrześcijańsko-żydowska!

Centralny komitet robotniczy
polskiej partyi socyalistycznej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zdobycie Liaojanu.

Tokio, 3 września. (Biuro Reutera). Sądzą tu, że głównym siłom Oyamy, które znajdowały się na południe od rzeki Taitse, uda się dziś rzekę przekroczyć.

Kuroki zajął wczoraj część wyżyn Hayjantaj. Spodziewają się, że dziś będzie panem kolei żelaznej. Rosyanie koncentrują się około kopalni węgla w Jentai.

Tokio, 3 września. (Biuro Reutera). Wojska Kurokiego są znużone. Rzeka Taitse wylała i wskutek tego jest trudną do przebycia. Kuroki mimo to pomaszerował dalej w kierunku miejscowości Heying-tai.

Petersburg, 3 września. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Ze źródła wiarygodnego donoszą, że połączenie telegraficne z Liaojanem prawidłowo funkcyonuje.

Londyn, 4 września. (Depesza nadeszła do japońskiej ambasady z Tokio z d. 1 b. m.). Marszałek Oyama donosi: Wojsko nieprzyjacielskie, stojące przed naszem lewem skrzydłem i centrum dalej się cofa w kierunku prawego brzegu rzeki Taitse, z wyjątkiem tej części rosyjskiej, która obsadziła pozycye obronne z południa w kierunku północno zachodnim do Liaojanu i wzgórza na połnocny wschód od Mutehang.

Nasze armie dalej wykonują ataki. Nasze prawe skrzydło obsadziło wczoraj rano część wyżyn na zachód od Haiyngtai.

Dalsza depesza marszałka Oyamy donosi: Dziś o godz. 9 rano reszta pobitych wojsk nieprzyjacielskich stawiała jeszcze słaby opór na zewnątrz Liaojanu. Nasze centrum i lewe skrzydło atakuje ich.

Petersburg, 4 września. (Oficyalnie). Generał Kuropatkin telegrafuje do cara z dnia 2 września: Wczoraj z nastaniem nocy Japończycy zaatakowali nasze pozycye w Sik-wan-tun, zostali jednakże po zaciętej walce odparci. Japończycy w nocy ponowili atak i tym razem z powodzeniem, odpierając jeden nasz pułk w kierunku Sakutun. Odwrót tego pułku pociągnął za sobą opuszczenie pozycyj innych naszych oddziałów.

Dziś rano poruszały się wojska powoli naprzód, aby znowu zająć pozycye w Sik-wan-tun. Od rana przedłem do ofenzywy przeciw armii Kurokiego. W południe artylerya rozpoczęła walkę, w której brała udział także piechota, aby odzyskać zajęte przez Japończyków w nocy pozycye.

Podczas nocy bombardowali Japończycy silnie wewnętrzne fortyfikacye Liaojanu, oraz miasta i dworzec. Nasze straty były nieznaczne.

Właśnie otrzymuję od komendanta garnizonu Liaojanu depeszę datowaną z dziś godz. 10 m. 35 przed południem: Japończycy zaatakowali fort, położony w centrum pozycyi, zostali jednakże odparci z bardzo wielkiemi stratami. Z naszej strony w forcie padło 6 żołnierzy (?).

Po bitwach morskich.

Londyn, 4 września. Biuro Reutera donosi z Czingtau: Ranny admirał Matusiewicz oświadczył w rozmowie, że wojna morska dowiodła, jak wielkie znaczenie ma telegraf bez drutu. Aparaty te fukcyonują szybciej i pewniej niż dawne sygnały z flagami. Matusiewicz wyraził się natomiast ujemnie o wartości torpedowców. Matusiewicz jest jeszcze bardzo chory. Inni ranni znajdują się na drodze do rekonwalescencyi.

TELEGRAMY.

Podróż dra Körbera.

Czerniowce, 3 września. W drodze do Czerniowiec na dworcu w Łużanach między innymi przedstawił się drowi Körberowi poseł Pihulak, który przemówił imieniem towarzystw „Sicz“. Na to powitanie odpowiedział prezydent ministrów, iż „Sicze“ wówczas tylko odpowiedzą swemu zadaniu, gdy ściśle trzymać się będą swego statutu. W Czerniowcach prócz reprezentantów władz przyjmował dr. Körber deputacyę polską, z p. Pasakasem na czele, która mu przedstawiła żądania Polaków dotyczące szkolnictwa na Bukowinie.

O paralelki słowiańskie.

Bruntal (Freudental), 4 września. Odbyło się tu zgromadzenie zastępców gmin okolicznych, na którem uchwalono rezolucyę, aby zaniechać wykonywania poruczonego zakresu działania, dopóki rząd nie cofnie postanowienia w sprawie założenia paralelek słowiańskich przy seminaryach nauczycielskich.

Wiedeń, 4 września. Ogólna suma wydatków inwestycyjnych zarządu kolei państwowych w czasie od 1 stycznia do końca lipca 1904 r. wynosi okrągło 96 milionów koron.

Wiedeń, 4 września. Według urzędowego sprawozdania o zbiorach chmielu, zbiory były z końcem sierpnia prawie wszędzie ukończone. W Austryi Górnej i Styryi były zbiory przeważnie zadowalniające. Także w Czechach i na Morawach były zadowalniające. W Galicyi natomiast najwięcej ucierpiał chmiel od posuchy i wydał przeważnie tylko połowę zwykłego zbioru.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Publiczne zgromadzenie pomocników handlowych i handlowczyń odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu stowarzyszenia zawodowego, przy ulicy Sebastyana 16, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencyi krajowej. 2) Wnioski i interpelacye. Wobec ważnej sprawy uprasza się o liczny udział.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Teodorczuk za kwiecień 5·—. Dr. Ke. za luty 5·—. Robotnicy z fabryki cygar 2·26. Dr L. za czerwiec 10·—. Muller —·60. Nowy Sącz za marki 10·—. Mecenas 80·—. Poprzednio wykazano 4674 K 38 h. Razem 4787 K 24 h.

Na ofiary „czarnej listy“ w Borysławiu złożyli w administracyi „Naprzodu“: Pracujący w drukarniach: Anczyca 3·30, Teodorczuka 3·40 i 3·—, Uniwersyteckiej 5·10 i 3·80. Robotnicy kolejowi z Nowego Sącza 23·—. Robotnicy z miasta Nowego Sącza 2·50. Regina Żeleźniak 2·—. W numerze wczorajszym wykazano 40·—. Poprzednio wykazano 30·22. Razem 116 K 32 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.